



Ze wszystkich stron kraju nadchodzą już meldunki o rozpoczętych zniwach

NIE ZABRAKNIJE DLA NIKOGO CHLEBA

Fotoreportaż A. Nowosielskiego, Katowice

Żniwa w Polsce są już w całej pełni. W dźwięcznym takcie kos, w miarowym stukocie nowoczesnych maszyn, kładą się z chrzęstem na pustoszące pola dojrzałe łany zbóż, w kłosach swych dźwigające chleb dla całego kraju. Są za pierwszym szeregiem żniwiarzy ich pilne pomocnice. Garście zżętego zboża starannie wiązane w snopy, ustawiają w wysokie sterty. Jeszcze kilka słonecznych dni, a plon całorocznej pracy rolnika wypełni stodoły i spichlerze. Troska o chleb powszedni, podstawę wyżywienia, zostanie w dużej części usunięta.

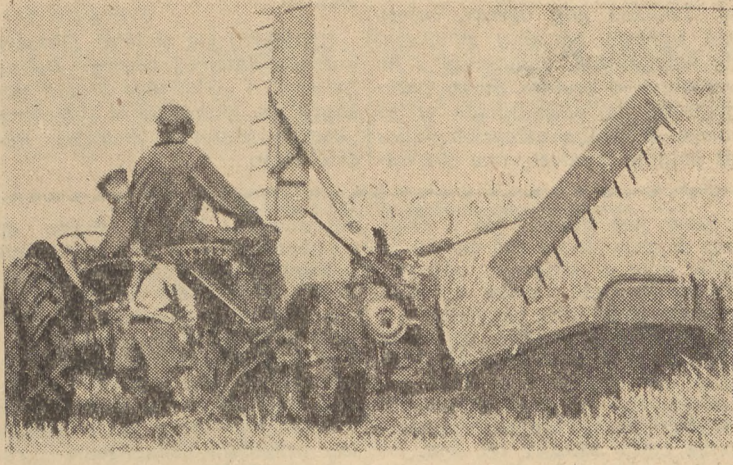
Przednówek, który szczęśliwie powoli dobiega końca, nie był lekki. Przeciętny obywatel, otrzymujący na swą przydziałową kartkę bochenek chleba, często nie zdawał sobie sprawy, ile nadzwyczajnych zarządzeń wydać musiano, by tego chleba dla niego nie zabrakło. Troska o plony nie była tylko troską rolnika.

Urodzaj tegoroczny, w świetle nadchodzących z różnych części kraju meldunków, dzięki zwiększeniu obszaru zasiewu, mimo niekorzystnych warunków: uporczywych mrozów, klęsce gryzoniów, wiosennej powodzi, nie przedstawia się najgorzej. W praktyce oznacza to, że chociaż nie wyszliśmy jeszcze z okresu powojennych kłopotów w dziedzinie produkcji rolnej, że chociaż nadal wypadnie nam plonami tymi skrzętnie gospodarować, to jednaknie zabraknie dla nikogo chleba.

Żniwa w Polsce są już w całej pełni. Zbieramy ziarno, zmielimy z niego mąkę dla całego kraju.



Pod kosami żniwiarzy kładą się na pustoszące pola żółte łany zbóż



W większych gospodarstwach najcięższą pracę spełnia za żniwiarza maszyna



Osadnicy wojskowi przeprowadzają żniwa na swych gospodarstwach wspólnymi siłami



Bo skłonzonej pracy uszy jest powrót do domu



Naładowane snopami wozy zwiózą wkrótce zboża do stodoły



Gdy się jest na wczasach, warto zapoznać się z ciężką pracą żniwiarzy

Fantastyczne perspektywy meteorologii

Kiedy w r. 1945 armia amerykańska, przekroczywszy rzekę Ren, parła niepowstrzymanie naprzód, w pierwszych jej szeregach znajdowali się członkowie komisji tzw. „Betts-Sinstead”, których zadaniem było natychmiastowe zabezpieczenie wszelkich ważniejszych aktów i dokumentów, dotyczących najnowszych zdobyczy w dziedzinie techniki i wiedzy.

Przed niedawnym czasem komisja ta ogłosiła w Waszyngtonie pierwsze swoje sprawozdanie. Zawiera ono kilka tomów i obejmuje ponad 3.000 stron pisma maszynowego. W rozdziale „Meteorologia” znajdują się materiały, dotyczące doświadczeń, przeprowadzonych przez uczonych niemieckich w dziedzinie sztucznego wywoływania zmian pogody przy pomocy „reflektorów” elektronowych.

Amykańscy biolodzy i agrochemicy, udoskonalivszy metody niemieckie, przeprowadzili cały szereg prób w Kalifornii, których wynik — jak podaje „American Weekly” — przeszedł wszelkie oczekiwania. Przy próbach tych posługiwano się reflektorami elektronowymi systemu profesora dra Parkingstonea, o zasięgu 20 km.

Promieniowanie elektronów wywołuje, oczywiście w małej skali, zjawiska podobne do tych, jakie powoduje zorza polarna. I tak np. daje możliwość zwiększenia ilości dni słonecznych, nocą zaś stworzenie warunków sprzyjających opadom atmosferycznym.

Gdy po kilku udanych próbach przedłożono rezultat doświadczeń amerykańskiemu ministerstwu wojny, ministerstwo żądało przedłożenia sobie wszystkich w tej sprawie materiałów i wzbronilo ogłaszania osiągniętych rezultatów. Z tego też względu szerszemu ogółowi nie będzie znany na razie system, na którym doświadczenia te są oparte, jak również wszelkie bliższe dane o przeprowadzonych próbach.

Znamienne jest oświadczenie w tej sprawie kierownika państwowego instytutu doświadczalnego w Los Angeles — dra Jensena, który powiedział dosłownie, co następuje: „O ile miałyby się sprawdzić oczekiwania rolnictwa kalifornijskiego, ludzkość stoi w obliczu jednej z największych zmian, jakie dokonano w jej historii.”

Analogiczne mniemanie panuje i wśród uczonych europejskich. Ciekawe jest oświadczenie profesora uniwersytetu budapeszteńskiego, dra Szegendy, który utrzymuje, że przez wywołanie zmian pogody dwukrotnie zbiory będą możliwe również i w Europie.

Z drugiej strony już dziś podnoszą się głosy ostrzegające przed eksperymentowaniem w tej dziedzinie. Zdaniem przeciwników tych doświadczeń natura nie pozostanie bierną, gdy człowiek będzie się starał ją przekształcić.

Jak ułożyć się te sprawy, trudno dziś przewidzieć. W każdym razie dalsze doświadczenia oczekiwane są z jak największym zainteresowaniem. (K)

Życie w ramach standardu

Od kofnierzyka do energii atomowej

Olbrymi rozwój nowoczesnej nauki i techniki musi opierać się na trwałych i jednolitych podstawach, którymi są przede wszystkim: znormalizowane wagi i wymiary oraz standaryzacja urządzeń laboratoryjnych i fabrycznych.

W Stanach Zjednoczonych, doceniając wielką wagę tego zadania, powołano do życia Narodowe Biuro Standartowe, z siedzibą w Waszyngtonie. Naczelny zadaniami Biura jest jak najdokładniejsze przestrzeganie oddawna ustalonych, znormalizowanych jednostek długości i ciężaru oraz rozwijanie coraz doskonalszych metod pomiarowych, pozwalających na osiągnięcie maksimum dokładności.

Biuro intensywnie współpracuje z zagranicznymi towarzystwami i instytucjami naukowymi, wysyłając za granicę swych przedstawicieli oraz goszcząc licznych naukowców, przybyłych z Europy i innych części świata.

Zasługą oddziału elektrycznego Biura jest wynalezienie radiowej latarni morskiej, systemu ślepego lądowania samolotów, fabrykacji specjalnie wydajnych suchych baterii, dalej możliwość przewidywania zakłóceń w odbiorze radio-

wym na miesiąc napród (na podstawie obserwacji jonostery). Obecnie w stadium badania znajdują się sposoby zapobieżenia korozji podziemnych rur metalowych, wywołane często przez zjawiska elektryczne, a których naprawa kosztuje rok rocznie setki milionów dolarów oraz zakłócenia radiowe, biorące swój początek w przestrzeni międzygwiazdowej.

Opracowywaniem różnego rodzaju ulepszeń zajmuje się 14 oddziałów Biura. Wynaleziono lepsze mieszanki pędne dla motorów oraz mieszanki chłodzące, odporne na mróz, dokładne sposoby bezpiecznego obchodzenia się z urządzeniami promieni X w przemyśle, opracowano nową elektryczną metodę wierceń otworów o średnicy mniejszej od 0,038 milimetrów oraz nowy rewolucyjny materiał na plombę dentystyczną.

Tak więc, poczynając od znormalizowania kofnierzyka, a kończąc na metodach otrzymywania energii atomowej, Biuro Standartowe USA pracuje nieprzerwanie w służbie nauki i postępu.

(gr)

„Białe złoto“ Związku Radzieckiego

W produkcji bawełny, słusznie nazywanej „białym złotem“, przodowały zawsze Stany Zjednoczone i Indie. Przed pierwszą wojną światową trzecie, czwarte i piąte miejsce zajmowały kolejno Chiny, Egipt i Brazylia. Rosja zajmowała jedno z dalszych miejsc, dając tylko 4,3 proc. produkcji światowej.

Po rewolucji Związek Radziecki zaczął się wysuwać na jedno z pierwszych miejsc w tej produkcji. W 1937 r. osiągnął już 10,3 proc. światowej produkcji bawełny, zajmując trzecie miejsce przed Chinami i Egiptem. Było to wielkie osiągnięcie gospodarcze, gdyż pozwalało na zupełne zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego.

Druga wojna światowa spowodowała pewien zastój w tej dziedzinie. Republiki środkowo-azjatyckie skoncentrowały swój wysiłek przede wszystkim na uprawie zbóż, odczuwano się brak rąk do pracy i traktorów. Niemniej jednak po wojnie przystąpiono ze zdołowaną energią do podniesienia poziomu produkcji bawełny. Bogate doświadczenie lat ubiegłych pozwoliło na osiągnięcie niezwykle efektywnych rezultatów.

W r. 1945 dał się zauważyć olbrzymi postęp, a w r. 1946 składy państwowe otrzymały już o 0,5 miliona ton więcej jak w latach dawnych.

Obecnie 80 proc. potrzeb Związku Radzieckiego pokrywają cztery republiki środkowo-azjatyckie. Wprowadzono cały szereg ulepszeń jakościowo i ilościowo poziomu produkcji. W porównaniu z r. 1946 obszar zajęty pod upra-

wę bawełny wzrósł o 70 000 ha. Nie odbyło się to — oczywiście — bez efektywnej pomocy ze strony rządu. W ciągu ubiegłego roku rejonny te otrzymały 1500 traktorów, tyleż aut ciężarowych, 2000 plugów traktorowych i wielką ilość różnego sprzętu. Poza tym dostarczono 500.000 m3 sztucznego nawozu, to znaczy 4-krotnie więcej, niż w roku poprzednim.

Bawełna dojrzewa najlepiej w temperaturze od 19 — 20 proc. Wymaga słonecznego światła i opadów, ale opady w zbyt wielkiej ilości są dla niej szkodliwe, szczególnie przed zbiorami. Obszary kazachskiej, uzbeckiej, tadżyk-skiej, kirgiskiej i turkmeńskiej republiki klimatycznie doskonale tym warunkom odpowiadają, bawi im tylko sieć rzecznej. Nawodnienie tych terenów wymagało ogromnego wysiłku tak rządu, jak i ludności. To, co zostało dokonane w ciągu krótkiego czasu, jest w historii gospodarki światowej bez precedensu.

W ciągu pierwszych czterech lat po rewolucji rząd przeznaczył na inwestycje, związane z nawodnieniem tych obszarów, znacznie więcej, niż Rosja przedrewolucyjna w ciągu 100 lat.

1922 nawodnionych było 1,85 milionów ha, obecnie 4,2 milionów ha. Podczas gdy obszar, zajęty pod uprawę bawełny zwiększył się dwukrotnie, wydajność z ha wzrosła 3—6-krotnie. Sumy, przeznaczone na nawodnienie wciąż rosną. W ciągu ostatnich kilku lat jedynie wyniosły one 464 mi-

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

Ukąszenie żmii

Rokrocznie statystyka wykazuje przypadki zejścia śmiertelnego wśród ludzi i zwierząt, z powodu ukąszenia przez jadowite węże. Jakkolwiek medycyna i weterynaria rozporządzają skutecznymi środkami, zabezpieczającymi człowieka i zwierzę przed śmiercią w wypadku ukąszenia przez jadowitego gada, to jednak szerszy ogół społeczeństwa nie jest dostatecznie w tym przedmiocie zorientowany. Szczególnie dotyczy to ludności wiejskiej, najbardziej narażonej na ukąszenia, która pozbawiona szybkiej pomocy lekarskiej lub weterynaryjnej z powodu znacznej nieraz odległości od miasta, skazana jest przeważnie na doraźną własną pomoc.

W ciepłych krajach żyją węże jadowite, które posiadają jad bardzo silny. Jad ten z chwilą dostania się przy ukąszeniu do ustroju człowieka lub zwierzęcia, prowadzi szybko do śmierci, o ile nie zastosuje się natychmiastowej pomocy fachowej. Do tego rodzaju wężów należy kobra, grzechotnik i okularnik.

W Polsce i krajach europejskich spośród jadowitych gadów spotykamy żmieję pospolitą, której jad jest dość śmiertelny i może być powodem śmierci ukąszonej ofia-

ry. Poza tym istnieją u nas węże, które nie są jadowite i których ukąszenie nie jest niebezpieczne.

Zmieję jadowitą rozpoznajemy po płaskiej i trójkątnej głowie, oraz po zygawkowatej przedzie, przebiegającej wzdłuż grzbietu. Pyszczyk żmii zaopatrzony jest w dwa cienkie, ostre zęby, powyżej których znajdują się gruczoły, wydzielające jad. W czasie ukąszenia jad wydostaje się z gruczołów i sływa przez kanaliki lub po rowkach zębów do zadanej rany.

Nie w każdym jednak wypadku ukąszenie żmiej jest śmiertelne; zależy to od różnych czynników, a między innymi od wielkości gruczołów wydzielających jad, od ilości wprowadzonego do rany jadu, wreszcie od tego, czy żmija ukąsiła już poprzednio i wydalila zawartość gruczołu. Stąd też śmiertelność u ludzi, wskutek ukąszenia żmii, dochodzi zaledwie od 5 do 15 procent, podczas gdy u zwierząt odsetek ten jest znacznie mniejszy. W ostatnim wypadku ma znaczenie mała dawka jadu, w stosunku do znacznego ciężaru ciała zwierzęcia. Koń zdaje się być dość odporny na działanie jadu żmii. Odsetek śmiertelności u zwierząt małych, jak np. przykład

u psów, jest większy jak u zwierząt dużych. Zaznaczyć należy, że dużą rolę w zwierzęciu odgrywa owłosienie ciała, które sprawia, że część jadu przy ukąszeniu zatrzymuje się na sierści i na skórze i nie dochodzi do ogólnego krwioobiegu, w następstwie czego zakażenie ustroju jest minimalne. Niebezpieczny skutek ukąszenia przez żmiej zależy też od miejsca ukąszenia. Okolice ciała, obfitejacie w naczyńa krwionośne sprawiają, że jad przy ukąszeniu dostaje się łatwo do krwioobiegu i szybko występują u pokąsanego ciężkie objawy chorobowe miejscowe i ogólne.

Gdy przyjrzymy się bliżej ranie, zadanej przez żmiej, dostrzeżemy na skórze dwa albo cztery małe punkty, zależnie od tego, czy ukąszenie było jedno czy dwukrotne. Skoro po ukąszeniu stwierdzimy na skórze podwójną linię zygawkowatą, możemy być pewni, że ukąszenie nastąpiło przez węża niejadowitego i nieszkodliwego.

doprowadza bardzo często do ropnego zapalenia i do zniszczenia gruczołu mlekowego. W wypadkach takich należy się prawie zawsze liczyć z zejściem śmiertelnym zwierzęcia.

U ludzi objawy chorobowe występują również w postaci znacznego obrzęku i zaczerwienienia miejsca ukąszenia, które następnie przybiera zabarwienie brunatne. Obserwujemy zapalenie naczyń limfatycznych, w postaci czerwonych pręgów, oraz obrzęk najbliższych gruczołów limfatycznych. Przy silniejszych zatruciach jadem występuje lek, zaburzenia czucia, wymioty, biegunka, krwotoki, krwionocza, drgawki, brzdzenie i zapaść.

Najważniejszą rzeczą w ratownictwie osób lub zwierząt ukąszonych, jest szybkie udzielenie tymczasowej pomocy. Pomoc ta tak u ludzi jak i u zwierząt sprowadza się mniej więcej do jednakowych zabiegów. Przede wszystkim dążyć należy do szybkiego usunięcia i zniszczenia jadu w ranie za pomocą naleciała miejsca ukąszenia i spowodowania krwotoku. Z wypływającą z rany krwią uchodzą też jad żmii. Dobre rezultaty daje wypalenie miejsca ukąszenia przy pomocy rozpalonego żelaza i zniszczenia w ten sposób jadu. Miejsce ukąszenia można też wysuszać ustami, o ile usta są wolne od ran, otrzadzeń lub ubytków, w przeciwnym wypadku za-

przebiegu, w następstwie czego zakażenie ustroju jest minimalne. Niebezpieczny skutek ukąszenia przez żmiej zależy też od miejsca ukąszenia. Okolice ciała, obfitejacie w naczyńa krwionośne sprawiają, że jad przy ukąszeniu dostaje się łatwo do krwioobiegu i szybko występują u pokąsanego ciężkie objawy chorobowe miejscowe i ogólne.

Objawy chorobowe u zwierząt, wywołane ukąszeniem żmiej, cechują się miejscowym, bolesnym obrzękiem, ogłobieniem, utratą apetytu, zaburzeniami nerwowymi, silną gorączką, która utrzymuje się dość długo. Psy z reguły wymiotują. Ponadto występuje duszność i przyspieszenie tętna. Ukąszenie krwi w wymię, które jak wiadomo jest silnie ukrwione,

Henryk Barusz

Pierwszy badacz

Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość twórczą oraz działalność naukowo-pisarską i pedagogiczną od dłuższego czasu stanowią ośrodek zainteresowań ze strony nauki polskiej. Wraz z H. Koflątą, J. Potockim, W. Surowieckim, I. B. Rakowieckim, W. Skorochód-Majewskim, J. Lelewlelem należą on do grona budowniczych nowożytnej humanistyki polskiej, jest rzecznikiem nowoczesnych metod badawczych oraz form organizacyjnych. Bez względu na zwolennik obiektywizmu naukowego, ścisłości i gruntowności badawczej, w swej twórczości naukowej kierował się Bandtkie tylko i wyłącznie szukaniem i ustalaniem prawdy, „prawdy — jak sam podkreślał — może „niemiłej“, ale „prawdy istotnej“, „prawdy co do czynu dziejowego“.

Twórczością swą obejmował całą bezmała dziedzinę humanistyki: historię polityczną i historię kultury, w szczególności księgoznawstwa (historia bibliotek i drukarstwa) i oświaty, bibliografię i językoznawstwo. Jeden z pierwszych wprowadził i uprawiał studia monograficzne, zrywając i przeciwstawiając się płytkiemu uniwersalizmowi (jak go nazywał „monopolizmowi“) oświecenia francuskiego a równocześnie, gdy trzeba było, dawał ujęcia syntetyczne.

Wydał przez niego zarys dziejów polskich (pierwsze wydanie pt. „Krótkie wyobrażenie Królestwa Polskiego“, Wrocław 1810, 2-gie pt. „Dzieje Królestwa Polskiego“, 3-cie pt. „Dzieje narodu polskiego“, 1835), ponadto przekład rosyjski 1830 i nieukończony przekład na francuski stanowią obok Lelewela „Dziejów Polski potoczny sposobem opowiedzianych“ najbardziej wzięty podręcznik o przeszłości narodowej w pierwszej połowie XIX w.

W badaniach naukowych Bandtkie kierował się nie tylko ścisłym krytycyzmem, ale wprowadził nowe metody (np. toponomastykę przy odtwarzaniu pierwotnego osadnictwa). Nadto wykazał duży zmysł organizacyjny w szeregu przedsięwzięć naukowych. Przyczynił się wydatnie do rozwoju świeżo założonego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytecie Jagiellońskim złączono; współpracował waleń przy ułożeniu nowego tzw. Statutu organizacyjnego dla Uniwersytetu z r. 1819, który zapewniał mu duże swobody autonomiczne oraz wolność badań i nauczania.

Janina Wazłowa

Łąka

Pachną kwiaty na łące wyzłocanej gwiazdami i tym słońcem wschodzącym i rannymi zorzami.

stosować można pijawki lub postawić baniki. Jad żmii, który dostaje się przy wysysaniu rany do żołądka, ulega strawieniu i unieszkodliwieniu. Bardzo ważnym zabiegiem jest podwiązanie kończyny powyżej miejsca ukąszenia. Zabieg ten ma na celu niedopuszczenie jadu z rany do ogólnego krwioobiegu.

Spośród skutecznych środków domowych, stosowanych wewnętrznie tak u zwierząt jak i u ludzi, zaleca się przede wszystkim alkohol w ilościach dość dużych, aż do wywołania odurzenia. Poza tym wskazane jest podawanie dużej ilości płynu, w każdej postaci.

Po udzieleniu doraźnej pomocy, należy jak najprędzej zasięgnąć porady u lekarza, celem zastosowania leczenia specjalnego.

Dobre rezultaty lecznicze tak u ludzi, jak i u zwierząt daje surowica. Im wcześniej zastosuje się surowicę, tym większe szanse mamy na wyleczenie pacjenta. W Polsce surowicę przeciw jadowi żmii produkują Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, ulica Chocimska 22. Można ją otrzymać na zlecenie lekarza, względnie lekarza weterynarii, w filiach Państwowego Zakładu Higieny, znajdujących się we wszystkich większych miastach, a także i w aptekach, niestety, nie zawsze i nie we wszystkich.

Dr Stanisław Smolński

nie tylko erudyta, bojownikiem o martwą prawdę naukową. Dziś jest on nam szczególnie bliski jako ten, który pierwszy w dziejopisarstwie polskim naszym, od czasów Długosza, zajął się badaniem dziejów Śląska, który rozpoczął z nauką niemiecką twardej bój o polską przeszłość tej krajiny w najbardziej czułych i nerval-gicznych punktach — jej dziejów, jak pochodzenie nazwy Śląska, jego pierwotne osadnictwo, struktura społeczna, procesy, które doprowadziły do kolonizacji niemieckiej. Ale Bandtkie uczynił coś więcej dla Śląska, łącząc przeszłość z teraźniejszością zwrócił on uwagę na wielką naszą diasporę narodową na Śląsku, na znaczenie tego żywiołu całkiem zapomnianego dla Polski oraz podjął zdecydowaną walkę z fałszami nauki niemieckiej w obro-nie jednolitości języka tej grupy z mową polską, zaprzeczając jakoby była ona jakąś gwara cze-sko-śląską. Dzięki temu zaktualizowaniu problemu śląskiego w świadomości narodowej stał się Bandtkie jako jeden z pierwszych, obok Koflątą, szermierzy i rewindykatorów polskości Śląska.

Te historyczne zasługi Bandtkiego w walce dziejowej o polsk-ość Śląska nie potrafią obalić dowodzenia „nauki“ niemieckiej, która przez osławionego naz-listowskiego pseudohistoryka, Kurta Lückę, próbowała ostatnio włączyć czcigodną postać autora „Wiadomości o Śląsku“ w poczet „bohaterów „Deutscher Aufbauarbeit in Ostern“. Perfidne, pełne cynicznego fałszu, zakłamania i plugawego krętaotwa wywody Lückę nie zasługiwały być zupełnie na zajmowanie się nimi, gdyby nie były klasycznym wyrazem tendencji „i ducha tzw. nauki niemieckiej, z prawdą zresztą nie mającej nic wspólnego i gdyby nie ukazały się w do-bie całkowitego obezwładnienia nauki polskiej, która nie mogła napiętnować kłamstw i nagiętań tego marnego pisma. Od bezcer-monialnego przekroczenia nazwi-ska Bandtkiego na „Bandtkę“, po przez subtelne wycieniowane wywody, krystalizowane w kon-kluzji, że Bandtkie był tylko tzw. „Wohnpole“, tj. Polakiem wmliesz-kałym, jak wielu innych Niem-ców, zamieszkujących na zle-miach polskich. Po uznaniu go — co najbardziej kapitalne — za ofiarę pruskiej polityki która nie umiała jakoby wyzyskać jego „niemieckiego ducha pionierskie-go“, ciągnie się ta ohydna i nik-

Cała łąka kwicista w krąg — pokłonem się chyli, na miód prosi złocisty i pszczoły i motyle... Więc radośnie i szumnie lecą pszczoły na łąkę — a za nimi — motyle, nakrapianie biedronki!

Cisza łąkę usypia... a na trawy i kwiaty patrzy z miłym uśmiechem — stary księżyc pyzaty... I powiada cichutko: „Jutro może się zdarzyć, że skoro świt, raniutko — odwdzięcą was — kosiarze. Lecz — nie trzeba się smucić, bo już w następne rano — koszone przez dzień cały zmienicie się w siano!

I chociaż zetną kwiaty, choć zniknie barwno pole — to wkrótce cała łąka zapachnie w — stodołę.

O Jerzym Samuelu Bandtkiem

dziesięć Śląska

czemna sieć bezustannych kłamstw książki Lücka „Deutsche Gestalter und Ordner in Osten” (3 wyd. w Lipsku 1942).

STUDIA I PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI

Bandtkie urodził się w Lublinie, 24 listopada 1788 r. Ojciec jego, Jan Samuel, pochodził z rodziny niemieckiej, wyznania augsburskiego z Szlichtengowa pod Wschową, osiedlił się jako kupiec w Lublinie; matka, Anna Maria z Noacków, była rodem z Lublina. Niższe nauki otrzymał młody Bandtkie w Lublinie, średnie odbywał w latach 1799 do 1787, w gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie miał rodzinnego ojca. Po uzyskaniu w r. 1787 świadectwa dojrzałości studiował przez dwa lata teologię ewangelicką na uniwersytecie w Halle i jeden rok w Jenie, Więcej jednak od teologii pociągała go dziedziną nauk historycznych i filologii. To też ostatecznie nie poświęcił się zawodowi pastora, jeno w r. 1790 przyjął obowiązki gubernera u pastora Nürnberga pod Wrocławiem, skąd w tymże roku przeszedł do domu kasztelana wojnickiego, Piotra Ożarówskiego, jako wychowawca jego młodszych synów. Na stanowisku tym przebywał lat osiem, bawiąc kolejno z swymi wychowawcami w Brzozie (pod Koźmicami), Warszawie, Dreźnie, Berlinie, wreszcie przez dwa ostatnie lata w Petersburgu. Pobyt na dworze Ożarówskich posiadał dla rozwoju duchowego młodego Bandtkiego duże znaczenie: nie tylko bowiem nie skrzywił jego kośćca moralnego, ale dał mu sposobność poznać bliżej kraj ojczyzny, jego strukturę społeczną (czego wyrazem było niebawem napisane rozumne rozprawy o stanie włocławskim w Polsce, ujętym w perspektywie historycznej) oraz kulturę i charakter narodowy polski. Z tego czasu pochodzą też pierwsze kontakty jego z czołowymi przedstawicielami kultury polskiej: ks. Adamem Czartoryskim, generałem ziem polskich oraz uczyńnym zbiraczem, Tadeuszem Czackim.

Wrocławiu w r. 1798 do Wrocławia, objął w swoim dawniejszym gimnazjum obowiązki profesora pomocniczego oraz nauczyciela języka polskiego. W rok później został zaprzysiężonym tłumaczem języka polskiego przy zarządzie miejskim we Wrocławiu a następnie także przy Izbie wojenno - ekonomicznej. Jako

znawca szkolnictwa polskiego wziął udział, w ramienia władz pruskich, w wizytacji szkół tzw. prowincji Prus Południowych i Nowowschodnich (obejmujących terytoria przypadłe Prusom w 2 i 3 zaborze), przeprowadzonej przez znanego pedagoga Gedickego w r. 1803. W związku z tą misją przedstawił Bandtkie władzom szkolnym w Berlinie memoriał, stający w obronie dawnych szkół polskich i dowodzący beznadziejnością podejmowania prób germanizacyjnych na ziemiach polskich. Swymi przedłożeńmi przyczynił się nadto do powstania w Warszawie w r. 1805 królewskiego Liceum, uczelni o charakterze wyższym. W r. 1803 posunięty został na „siódmego” profesora gimnazjum św. Elżbiety a niedługo potem powołany (20. II. 1804) na stanowisko rektora szkoły przy kościele św. Ducha, z czym było połączone stanowisko bibliotekarza księżnicy przy kościele św. Bernardyna.

POCZĄTKI PRACY NAUKOWEJ

Na okres pobytu we Wrocławiu (1798-1811) przypadają pierwsze prace naukowe Bandtkiego, publikowane od r. 1799 w „Schlesische Provinzial-Blätter” i w literackim dodatku do nich. Poświęcone one były zagadnieniom składowym, lingwistycznym, etnograficznym i historycznym, to ostatnie niemal wyłącznie z dziejów Śląska. Wybor ich ogłosił Bandtkie w książce: „Historisch-critische Analekten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens” (Wrocław 1802), która ma znaczenie urzędowe w naszej nauce, jako pierwsza, naukowo w pełni uświadomiona próba odnielenia pierwotnych dziejów Śląska. Zapisując się co raz głębiej w te dzieje, powziął Bandtkie plan pisania źródłowej historii tej dzielnicy do r. 1355, tj. do oderwania się jej ostatecznego od Polski. Niestety, pochłonięty innymi zagadnieniami, zamiaru tego nie zdołał uskuteniczyć.

Obok tej działalności czysto naukowo-badawczej rozwijał wów czas Bandtkie ożywiając działalność w dziedzinie wydawania podręczników i pomocy do nauki języka polskiego, które miały duże znaczenie dla utwierdzenia polskości na Śląsku. Staraniem jego, wychodził też przedruki zażytków literatury polskiej (nowe wydanie „Przysłów, mów potocznych” A. M. Fredry, Wrocław

1802), oraz wspomniany zarys dziejów narodowych (Wrocław 1810).

NA PLACÓWCE KRAKOWSKIEJ

Nowe pole działalności otwiera się przed Bandtkiem z chwilą zaproponowania, z inicjatywy starszego ks. A. Czartoryskiego, w maju 1810, stanowiska dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej oraz profesora bibliografii w Uniwersytecie Krakowskim. Nie wahając się ani chwili, pospieszył Bandtkie do Krakowa, Objąwszy 4 września 1811 nowy posterunek, w ciągu ćwierćwiecza zdołał nie tylko uporządkować zbiory, ale je unowocześnić i w dwójnasób pomnożyć. Zasoby Biblioteki zdecydowały też o skierowaniu badań naukowych Bandtkiego na nowe tory: bibliografii i historii książki polskiej. Rozwijają się one stopniowo: od pierwszej rozprawy o początkach sztuki drukarskiej w Krakowie („Die primis Cracoviae in arte typographica incunabulis”, 1812) i „Historii Drukarni krakowskich”, 1815 (obydwie, warto zaznaczyć, dały Lelewelewi „podniecie do skreślenia „Bibliograficznych ksiąg dwoje”) po „Historię Biblioteki Jagiellońskiej (1821) i trzyltomową „Historię drukarni w Królestwie Polskim i w Księstwie Litewskim” (1826), która objęła nietylko całą Rzeczpospolitą w granicach r. 1772, ale także Śląsk i Prusy Wschodnie, jako krainy, w których — jak podkreślał — „język polski po części panuje”.

Równoległe z studiami księgoznawczymi uprawiał Bandtkie z zamiłowaniem badania nad historią języka polskiego. Nie zapominał też o Śląsku, swej pierwszej i największej miłości. Nie tylko, że odwiedzał go co roku i utrzymywał z nim kontakty myślowe, ale jednocześnie podejmował propagandę problemu śląskopolskiego wśród własnego społeczeństwa, publikując w r. 1821 cenne i arcyciekawe studium „Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Szlązakach” (nowe wydanie 1945), stanowiące pierwszy, kompletny i na długie lata jedyny podręcznik wiedzy o polskim Śląsku w naszym piśmiennictwie. Zmarł Bandtkie w Krakowie 11 czerwca 1835 r. (Instytut Śląski)

Poradnik dla gospodyń

Potrawy z dorsza

Tania, smaczna i posiadająca pierwszorzędne wartości odżywcze ryba morska, jaką jest dorsz, w kuchni naszej posiada stosunkowo małe zastosowanie. Uprzedzenie do dorsza da się wytyumaczyć jedynie nieprzyzwyczajeniem do spożycia ryb morskich a przede wszystkim niezajomością racjonalnego przyrządzania tej wartościowej ryby. Podkreślić tu trzeba, iż konsumpcja dorsza powinna być propagowana przede wszystkim w okolicach podróskich, ze względu na znaczną ilość jodu, zawartego w tej rybie, poza innymi składnikami odżywczymi jak: żelazo, fosfor, białko, tłuszcz i sole mineralne.

Szereg podanych poniżej przepisów zainteresuje zapewne niejedną gospodynię. Proponujemy podane wystarczą na 4 osoby.

OGÓLNE ZASADY PRZYGOTOWANIA DORSZA: 1. Oskrobać z łuski, 2. Odkrajać płetwy, ogon i głowę, 3. Usunąć wnętrzności i wszystkie błony, 4. Wymyć w paru wodach, 5. Wymoczyć przez godzinę w wodzie zakwaszonej octem, 6. Pokrajać na kawałki, 7. Posolić, na godzinę przed smażeniem osączyć wodę.

DORSZ GOTOWANY JAK SANDACZ

1 kg dorsza, 40 gr masła, 50 gr woszu, sól i pieprz do smaku. 1 - 2 jajka na twardo.

DORSZ SMAŻONY JAK SZYBŁEK Rybę pokrajać na kawałki wielkości szaszłyka, posolić, osuszyć na białym ręczniku, obsypać mąką pszenną, zmieszana z kartoflami, umoczyć w rozbitym jajku, panierować bułką tartą, usmażyć na złoty kolor w dowolnym tłuszczu. Podawać do tego jarzyn lub salaty ziemniakami.

FLACZKI Z DORSZA

1 kg dorsza, ćwierć kg woszu, 50 gr masła, 50 gr woszu, cebula, majeranek, papryka, imbir, pieprz, tłuszcz.

DORSZ GOTOWANY W MARYNACIE

2 kg dorsza, 25 dkg cebuli, pół kg woszu, sól, 100 gr mąki, 100 gr cukru, 100 gr octu, 100 gr soli, 100 gr czosnku, 1 łyżka cukru.

Na wygotowanie z woszu, przyprawionej ryby wybrać do salaterki lub słoja. Dodać wygotowane, pokrajane jarzyny i cebulę cienko poszatkowaną i oparzoną, ugotować ośmiu z korzeniami, wodą, cukrem i solą, zalać rybę, aby była zakryta, używać po paru godzinach. Śtać może w chłodzie przez kilka dni. Doskonale potrawa do kartofli w mundurkach lub smażonych.

Wszystkie ości, błony, a nawet skóry wygotować razem z woszczyną, przecedzić, zaprawić mąką rozbitą w wodzie, dodać łazanki, smietanę i obrane mięso, które pozostało na ościach i głowach, do smaku soli i pieprzu oraz parę kropli kwasu cytrynowego, lub octu. Przed wydaniem dodać zielonego koperku.

DORSZ W GALARECIE

1 kg dorsza, 25 dkg woszczyny, dwa listki żelatyny, sól i pieprz do smaku.

DORSZ W JARZYNKACH - POTRAWA DIETETYCZNA

1 kg dorsza, 30 gr jarzyn (marchew, seler, cebula), 30 gr masła, sól i papryka do smaku.

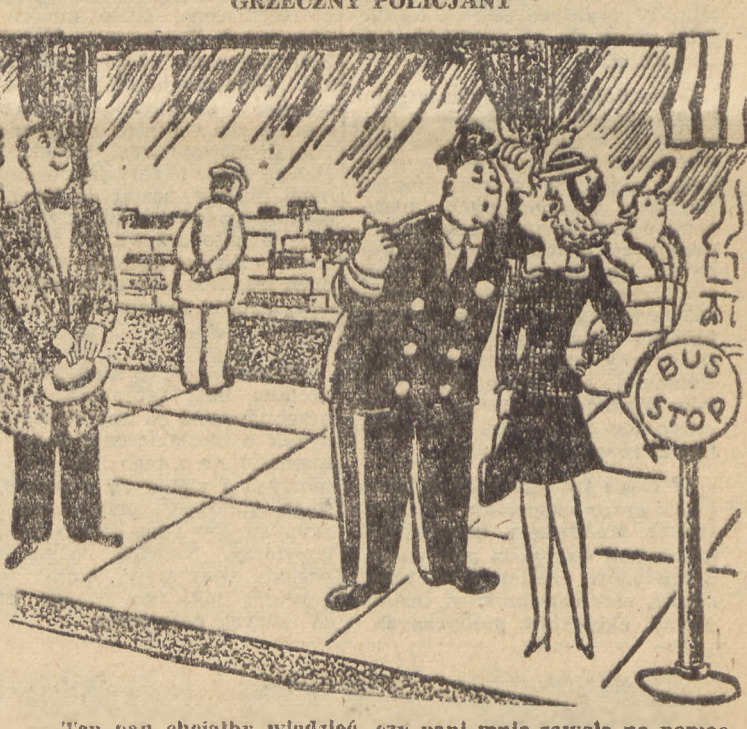
GAŁKI DORSZA W POMIDOROWYM SOSIE

1 kg dorsza, 15 dkg tartej bułki, 100 gr mąki, 100 gr woszu, 100 gr soli, 100 gr pieprzu do smaku, 100 gr żółtej salki, 100 gr pomidorów.

KOTLETY SIEKANE Z DORSZA

1 kg ryby, 100 gr tartej bułki, 100 gr mąki, 100 gr woszu, 100 gr soli, 100 gr pieprzu do smaku, 100 gr cebuli, 100 gr kopru zielonego.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE..



SPORT - TO ZDROWIE



Rozrywki umysłowe

49 Konkurs rozrywkowy
Część VI.
60 Konkurs Rozrywkowy składa się z 20 zadań, publikowanych w kolejnych numerach „Świat i Życie”. Za rozwiązanie każdego zadania Czytelnicy otrzymują pewną ilość punktów. Autorom tych zadań zaliczamy samą ilość punktów, jaką przyznajemy za rozwiązanie.

13. KRATOWNICA - 3 pkt. (ul. Z. Hryniewiecki)

Grid for crossword puzzle with numbers 1-13.

12. REWIA NASZYCH SZARADZISTÓW - 3 pkt. (uloz. SOS.)

Od Redakcji: - Wierzymy w poczucie humoru naszych Szaradzystów i zamiast urazy spodziewamy się ciętego rewanżu.

E. MATWIEJCZUK
Malta
& L. Tychy

S. SOBOLEWSKI
Afryka - Bantaz
Titet Aramis

T E K A
Miami
Chunz - Tetyka

W powyższą figurę należy wpisać 16 pięcioliterowych wyrazów o podanych znaczeniach: Litera w miejscu cyfr 1, 5, 3, 7, 11 utworzą równocześnie pięcioliterowe słowo będące rozwiązaniem.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa o godz. 13 dnia 8 sierpnia br. Rozwiązania zadań z Nr 26 „Świat i Życie”.

6. Rebus: Nie zapominał, kimkolwiek Polaku jesteś, o popieraniu odbudowy Warszawy.
7. Kola zębate: Kolo małe musi wykonać 6 obrotów, aby znaleźć się w pierwotnym położeniu. Narzucające się pozornie rozwiązanie 60:12 = 5 obrotów jest błędne. Kolo małe podlega równocześnie dwóm ruchom obrotowym, wokół własnego osi i jako całość wokół osi drugiego koka. W sumie, zgodnie z zasadą składania ruchów, otrzymamy 6 obrotów.

Kacik szachowy

Pamięci Eugeniusza Zahorskiego

24. ub. m. zmarł w Krakowie senior „Katowickiego Klubu Szachowego” i jego wicemistrz na rok bieżący, Eugeniusz Zahorski, dyrektor administracji ogólnej Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, przed wojną długoletni pracownik Najw. Izby Kontroli w Warszawie. Był z tych, którzy przez całe życie pozostają pod urokiem królewskiej gry. Urodzony w Kresach Wschodnich, dzieciństwo i młodzież spędził w Rosji carskiej, częściowo jako zastępca polityczny na Sybirze. W Moskwie był członkiem tamtejszego ówczesnego klubu szachistów. Przebywając dla studiów, czy na wygnaniu za granicą (Rumunia, Szwajcaria, Belgia), nawiązywał wszędzie kontakty z kolami szachowymi.

Po pierwszej wojnie światowej zamieszkał w Warszawie, gdzie był częstym gościem cukierni Leżańskiego, czy później lokalu klubowego przy ul. Marszałkowskiej. Był jednym z tych, których w r. 1940 aresztowała policja niemiecka w tajnym lokalu szachowym przy ul. Marszałkowskiej. Wtedy to aresztowani razem z nim mistrzowie — Zydział, Przeciłorka, Łowicki, dr Kohn i inni zostali rozstrzelani.

Będąc przed ostatnią wojną bardzo silnym graczem warszawskiej klasy B, należał po wojnie do najlepszych szachistów. Zwykłością nad trzema najlepszymi zawodnikami turnieju indywidualnego w Sopocie (mistrz Polski Siłwa, Gadański i Grandfeld) i wicemistrzostwo Klubu Katowickiego (przy silnej

konkurencji) w roku bieżącym — ostatnie sukcesy 60-letniego szachisty, którego umysł pracował doskonale, podczas gdy ciało stało już przed katastrofą. Należy nadmienić że świetnie przewodził obradom.

PIONEM HETMANA

- Białe: E. Zahorski Czarne: J. Zelga
- 1) d2 - d4 Sg8 - f6
- 2) Sb1 - c3 d7 - d5
- 3) f3 - f3 c7 - c5
- 4) e2 - e4 d5 - e3
- 5) d4 - d5 e4 - f3
- 6) Sg1 x f3 a7 - a5
- 7) Gf1 - d3 b7 - b5
- 8) Gc1 - g5 Hd8 - d6
- 9) b2 - b3 Sb8 - b1
- 10) a2 - a4 Sf5 - g4
- 11) Sd3 - f3 Sd7 - e5
- 12) Gf6 - c3 Wd8 - c5
- 13) Sf3 x e3 Sg4 x c8
- 14) Hd1 - e2 f7 - f6
- 15) a4 - b5 a8 - b3
- 16) Gg5 - c3 Wc8 - b8
- 17) Gc3 - f4 b5 - b4
- 18) Se3 - a4 Hb6 - d6
- 19) Wa1 x d1 Se5 x d3 +
- 20) Wd1 x d3 Hd6 - f4
- 21) Se4 x c5 Wb8 - c8
- 22) g2 - g3 Hf4 - h6
- 23) Sc5 - e4 e7 - e5
- 24) d5 x c6 Hh6 - c1 +
- 25) Wd3 - d1 Hc1 x c2
- 26) Se4 - f5 g7 x f5
- 27) He2 - h3 + i czarne się pod dały.

Partię tę grał na turnieju o mistrzostwo Katowic na rok 1945/6 oznaczono 2. nagrodą za piękność. Sz. Ach.

O.N.Z. od kuchennych schodów

Telefony na biurku „informacji”, przy głównym wejściu w hallu centralnej siedziby Narodów Zjednoczonych, w Lake Success, nigdy nie przestają dzwonić. W ciągu 10 minut jedna z urzędniczek, zatrudnionych w informacji, podała dokładne tłumaczenie prawa weta jakiemuś uczniowi, który pisał pracę domową, wysłuchała francuskiej petycji jednego z państw, pragnących stać się członkami rodziny Narodów i wysłała do informacyjnej czystelni zapytanie, dotyczące obecnej oficjalnej flagi niemieckiej.

Edith Inglauer, specjalna korespondentka Narodów Zjednoczonych do „News” w Cleveland (Ohio)
Przedruk z „Harper's Magazine”

socjologów. Posiada własnych stolarzy i malarzy, biuro pocztowe, drukarnię, oddział bankowy, restaurację, klinikę i stację autobusową.

Od pierwszej chwili swej pracy urzędniczy Sekretariat staneł przed nielada zadaniami. Z punktu okazała się potrzeba przyjęcia tłumaczy-ekspertów, stenografów, maszynistek, wszystkich władających czterema językami: angielskim, francuskim, rosyjskim i hiszpańskim. Cała armia urzędników, kopistów, wartowników, odzwiernych musiała być zmobilizowana z dnia na dzień.

Cudowne skompletowanie takiego zespołu, który następnie działał ze zdumiewającą sprawnością, zostało dokonane dzięki zaangażowaniu ludzi, już mieszkających w Nowym Jorku. Dzięki temu przeszło połowę urzędników Sekretariatu stanowią Amerykanie. Tym niemniej obecnie zastępuje się ich powoli ludźmi innych narodowości i biura do rekrutacji personelu zostały otwarte w Anglii, Szwajcarii, Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kanadzie, Południowej Afryce i w Indiach. Kierownicy personalni twierdzą, że dobrane odpowiedniego zespołu, sprawiedliwie wybranego pod względem geograficznym, trwać będzie około dwóch lat.

Francuski i angielski to języki stale używane na sesjach Narodów Zjednoczonych, co w praktyce oznacza, że każdy z milionów wyrazów wypowiedzianych czy zapisanych, musi być zaprotokółowany w obydwóch językach. A ponieważ różni delegaci często, a po-



Trygve Lie, generalny sekretarz ONZ
Associated Press dla „Dziennika Zachodniego”

siyscy prawie zawsze używają swego rodzinnego języka w publicznych przemówieniach — tłumacze ze znajomością co najmniej trzech języków są ogromnie ceni. Chiński jest piątym językiem oficjalnym.

Zaden z tłumaczy nie robi stenograficznych notatek, twierdzą, że to by im tylko przeszkadzało w pracy. Robią zawsze przedziwne małe notatek. Każdy tłumacz ma swój własny system, cza sami rzuci w notatniku parę niepowiązanych ze sobą zdań, lub nawet słów, opierając się prawie wyłącznie na swej fenomenalnej pamięci. Aczkolwiek starają się tłumaczyć przemówienia dosłownie, zadaniem ich jest tylko oddanie treści danej mowy, ściśle i jasno.

Jesienią ub. r. w czasie Ogólnego Zgromadzenia, mała grupka ludzi z biura na drugim piętrze, na drzwiach którego wisi tabliczka z napisem „Koordynacja Konferencji”, wyznaczała już plany zebrań w r. 1947. Rozplanowywali konferencje, pokoje na zebrania, godziny, dni, ponieważ zadaniem ich jest, jak to wyraził młody belgijski statystyk, Jean Taupin, „aby było absolutnie pewne, że żadna konferencja nie zostanie wyznaczona jednocześnie z drugą w tym samym czasie, dniu, miejscu i pokoju”.

Najwiedzielniejszą pracą w Sekretariacie ma Wydział Bezpieczeństwa. Ukryty w dwóch małych pokojach za rogiem, koło głównego wejścia, dozoruje wartowników, załatwia sprawę listów uwierzytelniających dla delegatów, Sekretariatu i publiczności. Zajmuje się sprawą zabezpieczenia od ognia, odzwiernymi i eskortami. Jest również odpowiedzialny za służbę policyjną, w

czym współpracuje z nowojorską policją miejską i stanową oraz z Państwowym Biurem Dochodzeń. Gdy w Lake Success znajdują się tak ważne osobistości jak np. prezydent Truman, min. Bevin i Molotow, Wydział Bezpieczeństwa współpracuje również z tajną policją Białego Domu, ze Scotland Yardem i policją radziecką.

Szef Służby Bezpieczeństwa, Frank Begley, zatrudnia personel złożony z około stu osób, mężczyzn i kobiet. Tylko 54 z nich jest wartownikami. Będąc jednym z najbardziej popularnych urzędników w Lake Success, Begley jest najszcześliwszy, gdy nikt nie spostrzeże, że Organizacja Narodów Zjednoczonych w ogóle posiada Wydział Bezpieczeństwa.

Wydział Prasowy wraz ze swym dyrektorem, George Barnesem, dba o to, aby świat był dobrze poinformowany o Narodach Zjednoczonych. Niezależnie od setek reporterów z prasy codziennej, piszących o wszystkim, co się wśród Narodów Zjednoczonych dzieje, Wydział Prasowy wysyła do 25 tys. wyrazów dziennie do biur prasowych na całym globie ziemskim. Prowadzi poza tym serwis wycinków prasowych dla małych pism w językach francuskim, angielskim i hiszpańskim (dla Ameryki Połudn.) i wysyła codzienne sprawozdania z każdej sesji w Lake Success.

Pomiędzy pracownikami Sekretariatu i ich sympatycznym szefem, Trygve Lie, panują niezwykle serdeczne stosunki. Zawdzięczać to należy w pewnym stopniu przyjętemu przez Lie systemowi, dzięki któremu wszyscy pracownicy współdziałają przy powzięciu decyzji w takich sprawach, jak obcinanie pensji, kwestie mieszkaniowe, rozkłady autobusów, nominacje i awanse. Pomyśl ten wyszedł od urzędników, mających doświadczenie w tych sprawach ze związków zawodowych. W styczniu 1947 r. zorganizowano instytucję, noszącą nazwę „Związku Pracowników Organizacji Narodów Zjednoczonych”, dbającą o interesy tychże pracowników.

Członkowie zespołu, w większości wypadków zatwardziali realisti, uważają Lie, starego członka związków zawodowych w Norwegii, za demokratycznego i kompetentnego szefa. Trygve Lie wzbudza wśród swego personelu takie same zaufanie, jakie Franklin Roosevelt wzbudzał wśród swoich współpracowników. Chociaż jest to raczej głowa polityka, a nie administratora, nienawidzi niedołęstwa i wpada w pasję, gdy widzi, że nie postąpiono w myśl jego instrukcji. Sam Lie pracuje w zawrotnym tempie. Rozpoczyna pracę w biurze o 9 rano, kończy — jeśli nie ma specjalnych prac — o 6 po południu, przy czym zwykle zabiera ze sobą jeszcze robotę do domu. Wyznaje przy tym żelazną zasadę, że niezależnie od tego, w jakim stadium znajdują się sprawy świata, musi mieć swoje osiem godzin snu co noc.

Praca w Sekretariacie Narodów Zjednoczonych jest uważana nie tylko za posadę. Urzędnicy będący pracownikami ONZ od samego jej początku są z tego niezwykle dumni.

Ofert na pracę w biurach ONZ napływa nieskończona ilość ze wszystkich stron świata. Przeciętą tygodniową ich liczbą dochodzi do tysiąca, wypisana we wszystkich znanych na świecie językach. Większość pochodzi od Amerykanów, w wielkiej liczbie weteranów wojennych. Wiele podań jest z Francji, Belgii, Norwegii i Holandii. Często podania z Europy w rubryce, gdzie powinny być dane o miejscu pobytu członków rodziny, noszą tragiczną wzmiankę „nie wiadomo”.

List pewnej Polki, która była więziona przez hitlerowców, a jej rodzina wymordowana, brzmi: „Jestem opanowana głęboką tęsknotą za pokojem i uporządkowaniem stosunków między narodami. Wykonywałabym pracę w ONZ nie jako zwykły płatny urzędnik, ale z zapałem i wiarą w ideały”.

Pracownicy są często angażowani na podstawie kwalifikacji, bez uprzedniego porozumienia się z przedstawicielami ich krajów. Lie nalegał na takie życiowe postawienie sprawy od samego początku i przekonał narody — członków ONZ, aby się na to zgodzili. Każdy nowy pracownik musi zaprzysiąc, że „będzie kierował się w pracy interesami ONZ”.

(USIS)

Uniwersytet Moskiewski

Państwowy Uniwersytet Moskiewski jest najstarszą, wyższą uczelnią w Rosji, został bowiem założony w 1755 roku, z inicjatywy i przy współdziałaniu wielkiego uczonego, Michaiła Łomonosowa.



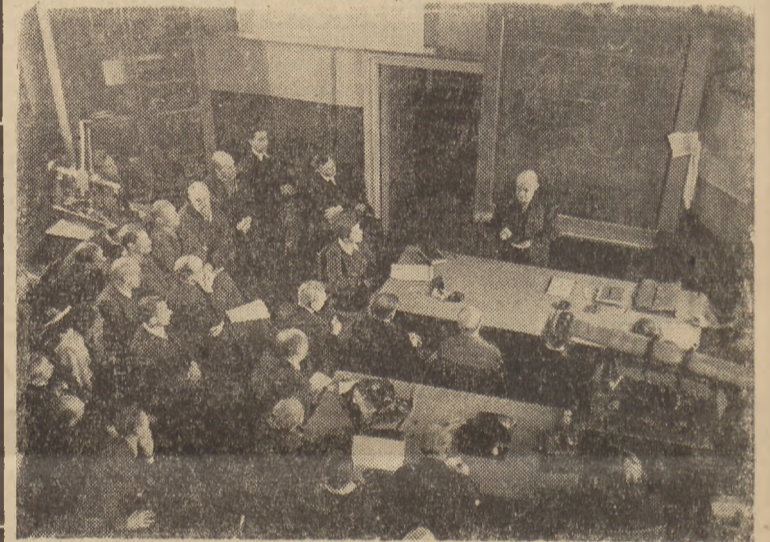
Najmłodszym profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego jest 35-letni fizyk, P. Kraskuskin, specjalista w zakresie kołysania się i rozprzestrzeniania fal, laureat nagrody im Łomonosowa

nosowa, którego imieniem został potem nazwany. Na 12 wydziałach Uniwersytetu kształcą się około 8 tysięcy studentów. Będą

oni w przyszłości fizykami, chemikami, geologami, matematykami, astronomami, geografami, filologami, historykami, biologami i prawnikami. Gmach główny Uniwersytetu, wzniesiony według projektu genialnego architekta rosyjskiego, M. Kazakowa i pałacy uczeni zajmują wielką

Rokrocznie opuszczają mury Uniwersytetu setki specjalistów z najprzeróżniejszych dziedzin wiedzy. W jego murach wre nauka — praca badawcza, która pozwala zaliczyć uczelnię do czołowych ośrodków wiedzy. Znani uczeni pracują również w laboratoriach i wykładają na wszystkich wydziałach. Na czole profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego widzimy takich mężów wiedzy, jak chemik N. Zielenki, matematyk I. Winogradow czy historyk B. Grekow.

Poszczególne wydziały uczelni posiadają łącznie około 150 katedr i z górą 100 laboratoriów. Pracownicy nauki i asystenci wykonują niezliczone zadania teoretyczne i praktyczne. W dociekaniach i doświadczeniach naukowych biorą również udział najzdolniejsi słuchacze ze starszych semestrów. Wpaja się w nich zamiłowanie do działalności naukowej i skłonność do samodzielnego przeprowadzania badań i eksperymentów. Wielu wychowanków Uniwersytetu Moskiewskiego cieszy się już dziś światową sławą naukową. (wm)



Na zebraniu współpracowników Instytutu Astronomicznego Uniwersytetu Moskiewskiego, członek-korespondent Akademii Nauk Związku Radzieckiego, A. Michajłow, składa sprawozdanie z podróży do Stanów Zjednoczonych. Uczony ten był na czele radzieckiej wyprawy astronomicznej, która w maju br. udała się do Ameryki Południowej, celem przeprowadzenia obserwacji całkowitego zaćmienia słońca.

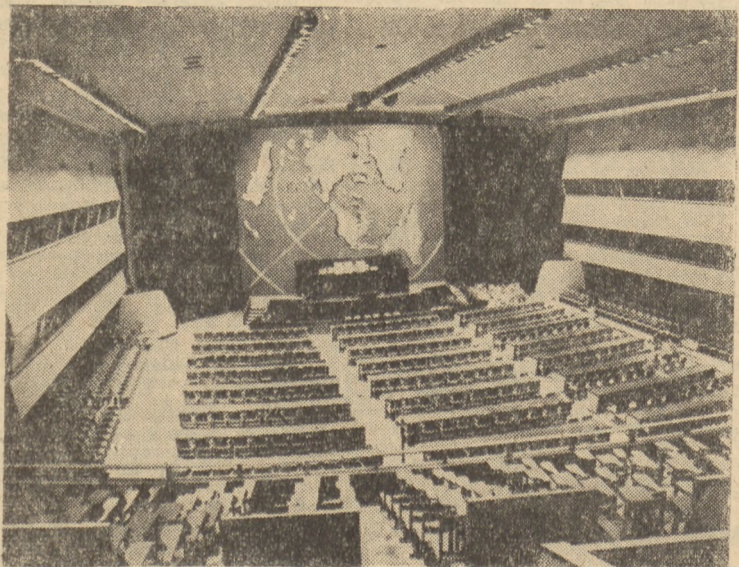


Teorię fizyki na Uniwersytecie w Moskwie wyklada znakomity uczyony, A. Priedwoditielew. Na zdjęciu widzimy go w laboratorium Uniwersytetu, w chwili przeprowadzania badań zjawisk ciepła i ruchu atomów.



Czytelnia Biblioteki Uniwersytetu Moskiewskiego składa się z kilku milionów tomów. W roku ubiegłym wypożyczyła profesorom i studentom przeszło półtora miliona książek.

Wszystkie zdjęcia „Dziennika Zachodniego” Moskwa

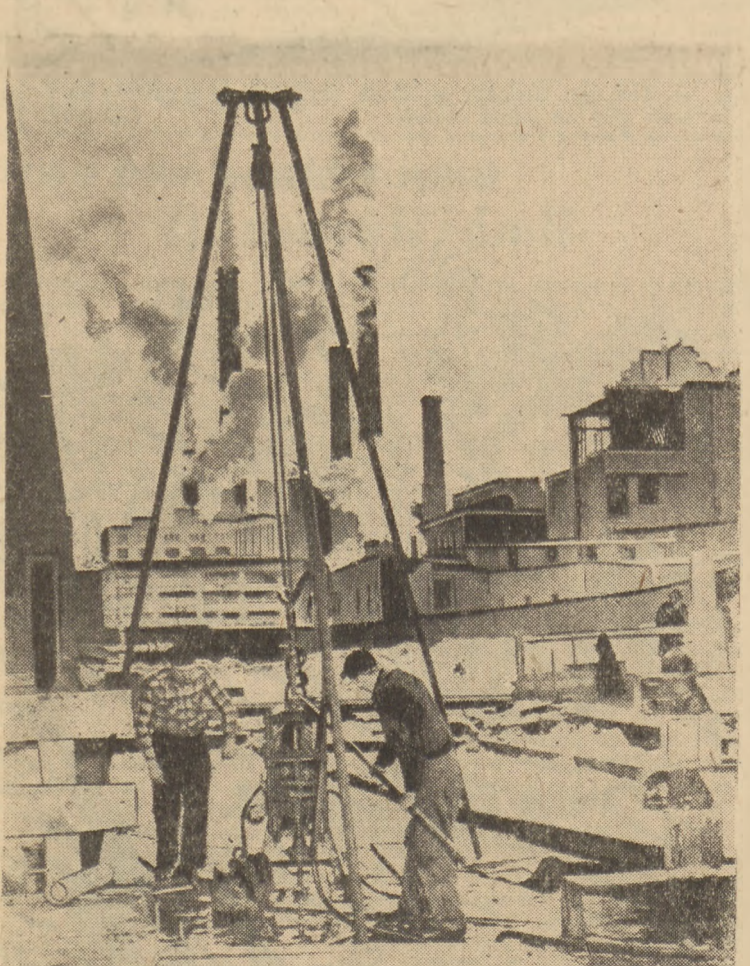


Sala konferencyjna w obecnej siedzibie ONZ. Na pierwszym planie, na trybunie miejsca dla dziennikarzy. Łoże boczne zajmują fotografofowie i pracownicy radiowi. Sala górna przeznaczona jest wyłącznie dla przedstawicieli poszczególnych narodów Associated Press dla „Dziennika Zachodniego”

Wszystkie urzędnicze „informacje”, siedzące za długim stołem, ukończyły „college” i mówią co najmniej dwoma językami. Tabliczka oznajmia, że tu mówi się po chińsku, po angielsku, hiszpańsku, francusku, holendersku, po polsku, po portugalsku i po rosyjsku. W praktyce jednak najczęściej mówi się po angielsku i po francusku.

Odpowiadanie na pytania zainteresowanych jest jednym z mniej ważnych szczegółów organizacji wewnętrznej w rodzinie Narodów. Poza Ogólnym Zgromadzeniem Narodów Zjednoczonych, bieżącymi posiedzeniami Rady Bezpieczeństwa, Komisji Energii Atomowej itp., działa sprawnie funkcjonująca międzynarodowa armia 2500 urzędników cywilnych, wśród których zaczynają się już rozwijać cechy wspólnoty rodzinnej. Stanowią oni Sekretariat Narodów Zjednoczonych, bez ich pomocy nie można by obradować nawet przez jeden dzień.

W ciągu jednego roku Sekretariat z grupy ekspertów wyrósł na zwarte środowisko, samowystarczalne pod względem posiadanych specjalistów, ekonomistów, prawników, elektrotechników, instalatorów, ekspertów politycznych i



Wzdłuż East River (Wschodniej Rzeki) Manhattan powstaje obecnie nowa siedziba ONZ. Zdjęcie przedstawia pierwsze prace na budowie Associated Press dla „Dziennika Zachodniego”